

Kalejdoskop kulturalny



Numer wydania: 9/2014_15

Data: maj 2015

*Gazetka internetowa uczniów Gimnazjum nr 1 w
Myślenicach*



Kalejdoskop kulturalny

MIEJSCA PAMIĘCI JULIUSZA SŁOWACKIEGO - PATRONA GIMNAZJUM NR 1

Jak co roku w maju - miesiącu, w którym nasza szkoła obchodzi Dzień Patrona Gimnazjum odbyła się wycieczka do Krakowa w celu odwiedzenia miejsc upamiętniających polskiego wieszca Juliusza Słowackiego.

W wycieczce wzięli udział laureaci ubiegłorocznego konkursu o patronie Gimnazjum nr 1 (w ramach nagrody ufundowanej przez szkołę) oraz uczniowie klasy 1 c z opiekunami: p. Jadwigą Lenart i p. Barbarą Śliwą. Dla przypomnienia zwycięzcami ubiegłorocznego konkursu zostali: Ewa Gałka, Dawid Kalinowski, Aleksandra Podgórska, Justyna Podmokły oraz Olga Ślusarz.



Pierwszym odwiedzionym miejscem była Katedra Wawelska, wewnątrz której znajdują się grobowce polskich władców. Po obejrzeniu wnętrza katedry zeszliśmy **do krypty grobowej Mickiewicza i Słowackiego** - dwóch największych poetów polskich. W sarkofagu wykonanym z czarnego marmuru spoczywają prochy Juliusza Słowackiego. Poeta zmarł w Paryżu w 1849 roku i pochowany został na cmentarzu Montmartre. W roku 1927 zwłoki jego uroczyste sprowadzono do Polski i złożono obok sarkofagu Adama Mickiewicza. Odwiedzenie tego miejsca to wyraz naszej pamięci i hołdu oddanego Polakowi, który swoje życie i twórczość poświęcił ojczyźnie, krzesił patriotyzm, rozbudzał wolę walki o wolność, słał Polskę i Polaków.

Zwróciliśmy też uwagę na aleje 3 wieszczów, z których jedna jest nazwana **aleją Juliusza Słowackiego**, obok alei Zygmunta Krasińskiego i Adama Mickiewicza.

Wieczorem udaliśmy się do **Teatru im. Juliusza Słowackiego**. Przed wejściem obejrzelśmy z zewnątrz piękny budynek teatru (zbudowany w latach 1891 - 1893), zwróciliśmy uwagę na zdobiące go alegoryczne rzeźby: Poezja, Dramat, Komedia, Muzyka, Opera, Operetka.

Kalejdoskop kulturalny

Przed spektaklem mieliśmy czas na zwiedzenie wnętrza teatru. W hallu i drugiej części na pierwszym piętrze obejrzelśmy galerię portretów wybitnych artystów teatralnych. Przed spektaklem przyjrzelśmy się opuszczonej kurtynie, która jest oryginalnym obrazem namalowanym przez Henryka Siemiradzkiego w 1894 roku. Przedstawia alegorie dramatu, komedii, muzyki i tańca.



O godz. 19.00 rozpoczął się spektakl „Chory z urojenia” Moliera, sławnego francuskiego autora komedii charakterów. Przez 2 godziny rozśmieszały nas zabawne sytuacje, powiedzonka i odgrywane postacie, z których najbardziej charakterystyczną była ta kreowana przez znanego wszystkim aktora Andrzeja Grabowskiego. Aktor ten wcielił się w tytułowego bohatera, hipochondryka, ukazując wady, które też można spostrzec u współczesnych ludzi. Wszystkie postacie (krytykujące wady ludzkie) wywoływały śmiech swoim wyglądem, strojem, sposobem mówienia czy zachowaniem, toteż komedia była zrozumiała w odbiorze. Przekonaliśmy się, że teatr może być dobrą rozrywką dla każdego widza. Spektakl podobał się nam. Przekonaliśmy się, że utwór pochodzący nawet z odległej epoki (ta komedia została napisana w XVII wieku) może bawić odbiorcę w XXI wieku, a także, że ludzie tak bardzo nie zmienili się od tamtych czasów.

Czas spędzony na tej wycieczce był udany, spełniony został założony cel wycieczki. Dodatkowo towarzyszyła nam piękna pogoda, więc spacer po Krakowie od Wzgórza Wawelskiego do Teatru im Juliusza Słowackiego był niezwykle urokliwy. Mogliśmy przyglądać się zabytkowym kamieniczkom przy ulicy Kanoniczej, obejrzeć kościół romański i barokowy przy ulicy Grodzkiej oraz chłonać atmosferę Rynku krakowskiego.

Uczestnicy wycieczki:

laureaci konkursu o Juliuszu Słowackim i uczniowie klasy 1 c

Kalejdoskop kulturalny

Śladami Słowackiego

Wycieczkę śladami Juliusza Słowackiego należałoby rozpocząć w jego rodzinnym Krzemieńcu, gdzie się urodził i przez dłuższy czas mieszkał. Wryły się one w pamięć dziecka do tego stopnia, że nawet będąc wiele lat później na Bliskim Wschodzie, jadąc konno znad Jordanu do Damaszku, odnajdywał w krajobrazie podobieństwo do pińskiego bagna. Bolesnie odczuwając osaczenie przez zgraję Litwinów, jak określał stosunki panujące na emigracji, poeta w późniejszym okresie wracał w twórczości do swojej ziemi, do Krzemieńca, tam szukając ratunku dla swojej tęsknoty za ojczyzną. Klimaty Ukrainy, jej przestrzenie, ale także takie detale, jak kwiaty i drzewa, rozpoznawał w pejzażu południowych krańców Bretanii z okolic miejscowości Pornic.

W Pornic Juliusz Słowacki spędził wrzesień 1843 roku oraz dwa miesiące, lipiec i sierpień, roku następnego. Zaledwie jeden raz w dorosłym, obfitym w podróże życiu poety zdarzyło się, by spędził wakacje dwukrotnie w tym samym miejscu. Okolicą w ten sposób wyróżnioną była owa niewielka miejscowość w Pay de Retz nad oceanem, na skraju Bretanii, nieopodal ujścia Loary. To nadmorskie portowo-wczasowe miasteczko, niemodne i z dala od tłumnie uczęszczanych szlaków, stało się dla poety miejscem zaczarowanym, pełnym objawień, cudownych pasterek, świątyń druidycznych, skał nabijanych złotym i srebrnym mikowcem. Świat stanął przed nim otworem: zwiedził Rzym i Neapol, był w Grecji i w Egipcie - tam dołynął łodzią aż do pierwszej katarakty, około 800 kilometrów na południe od ujścia Nilu. Był w Palestynie i Syrii. Kwarantannę spędził w Betchesban - klasztorze braci ormiańskich w Libanie. Po powrocie z tej grande voyage, na którą wybrał się po dłuższym pobycie w Szwajcarii i paru miesiącach spędzonych we Włoszech, osiadł na dobre we Francji, w Paryżu.

Ślad po pobycie Juliusza Słowackiego to Uliczka w Pornic w Pay de Retz (Bretania, Francja), gdzie Juliusz Słowacki spędził wakacje w 1843 i 1844 roku

Po kilkakrotnej zmianie paryskich adresów wreszcie w 1842 roku zamieszkał na piątym piętrze domu przy ulicy Ponthieu, położonej opodal Champs Elysées. Męczącą konieczność wspinaczki na poddasze nagradzał mały taras od strony ulicy, na którym poeta hodował kwiaty i karmił wróble. W tym domu powstały niezrównane dramaty, rapsody ogromnego w zamyśle poematu - testamentu Król - Duch i wspaniałe wiersze ostatniego okresu, zwane lirykami genezyjskimi. Będąc na brzegu, kontemplował ocean.

Julia Suder 1c

Kalejdoskop kulturalny

„Pozwól, więc, pozwól bujać swojej
wyobraźni...”

Juliusz Słowacki

Nasi uczniowie pozwolili „bujać” swojej
wyobraźni, co udowodnili swoją twórczością.
Poniżej przedstawiamy ich teksty.

Miasto Myślenice piękna okolica

W Rynku odnowiona każda kamienica

Wizytówką miasta Zarabie zielone

Piękny plac dla dzieci, alejki zrobione

Jest trasa dla pieszych, trasa dla rowerów

A w marszach z kijkami mamy też pionierów

Bardzo piękna droga wiedzie w Osieczany

Widać w naszym mieście pozytywne zmiany

Władze w Myślenicach ponoszą nakłady

I z pomocą Unii budują zakłady

Kalejdoskop kulturalny

Ludzie mają pracę, „kasę” zarabiają

I na rekreacji czas wolny spędzają

Kocham Myślenice i nie wiem czy wiecie

Że mieszkam w miasteczku najpiękniejszym na świecie

Katarzyna Wątor

Wyróżniony w VI Turnieju Jednego Wiersza o „Myślenicki Laur”

- „O Tobie myślenicka ziemio”

Terraformacja Marsa

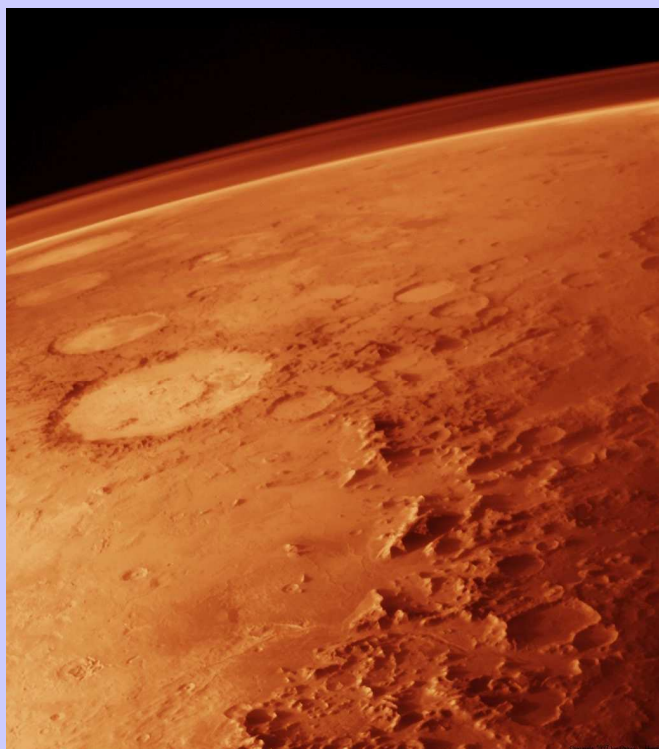
(I czemu nam się to opłaca)

Moją uwagę przykuł ostatnio fakt, że bardzo dużo mówi się o terraformacji Marsa i jego kolonizacji. Nasuwają się jednak pytania: Jak to zrobić? Oraz: Co to nam da? Innymi słowy, po co to robić, skoro mamy już jedną planetę? W tym artykule postaram się odpowiedzieć na te pytania.

Zacznijmy od wyjaśnienia, czym jest terraformacja. Wyraz ten pochodzi od słów "formować" i "terra", co z łaciny oznacza "Ziemia" (jako planeta lub ląd). Jego znaczenie to "czynić podobnym do Ziemi", a szczególnie pod jednym względem - utrzymania życia. Planeta sterraformowana powinna - jak Ziemia - podtrzymywać życie. Pytanie brzmi: Po co, skoro nasza planeta doskonale sobie w tym radzi? Oto odpowiedź: nie będzie tego robić wiecznie, i to z trzech powodów. Po pierwsze, istnieje ryzyko, że sami się wyniszczymy, w ten lub inny sposób. Po drugie, może nastąpić jakiegoś rodzaju katastrofa naturalna. Po trzecie, co jest już pewne, Słońce zwiększy swoją temperaturę. Ziemia krąży w wąskiej "strefie złotowłosej", w której temperatura na powierzchni planety może podtrzymać wodę w stanie ciekłym. Jednakże, nasza gwiazda centralna ociepla się o około 10% na miliard lat. Wtedy strefa zdolna do podtrzymania życia przesunie się... właśnie na orbitę Masy, jako planety następnej w kolejności od Słońca.

Kalejdoskop kulturalny

Mamy dużo czasu - według różnych analiz od stu milionów do pół miliarda lat - ale lepiej jest zabezpieczyć się wcześniej.



Skoro mamy terraformować Marsa, należy ułożyć jakiś plan działania. Zaczniemy od czynników podtrzymujących życie. Należą do nich przede wszystkim: obecność wody w stanie ciekłym, skład atmosfery (około 4/5 azotu, 1/5 tlenu oraz domieszka pary wodnej i CO₂ dla roślin), temperatura (ściśle związana z obecnością wody i określonych związków organicznych - średnia powinna wynosić od ok. 10°C do 30°C by nie uszkodzić niektórych białek), gęstość atmosfery (ciśnienie na powierzchni planety powinno wynosić około 1000 hPa), pole magnetyczne (jako ochrona przed promieniowaniem kosmicznym i wiatrem słonecznym) oraz obecność odpowiedniej ilości materii organicznej, by stworzyć samowystarczalny ekosystem.

Dziś na Marsie nie ma wody w stanie ciekłym, co jest powodowane średnimi temperaturami rzędu -60°C i bardzo niskim ciśnieniem atmosferycznym, około 1 kPa. Atmosfera zresztą i tak składa się głównie z dwutlenku węgla. Jest to gaz cieplarniany, ale i tak jego warstwa jest zbyt cienka, aby móc podtrzymać więcej ciepła. Jądro planety jest zimne, przez co nie porusza się i nie powoduje efektu dynama, który jest niezbędny do powstania pola magnetycznego. Występują tam niektóre związki organiczne (głównie węglowodory), ale jest ich bardzo niewiele i brakuje najważniejszych - DNA, RNA, protein, węglowodanów i lipidów. Jak ożywić tę martwą planetę?

Kalejdoskop kulturalny



Według naukowców pierwszym krokiem jest ocieplenie klimatu. Ponieważ najłatwiej zrobić to zmieniając skład atmosfery, można od razu upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Poprzez dostarczenie większych ilości CO_2 można ocieplić klimat i jednocześnie zwiększyć grubość atmosfery. Nie jest jeszcze wiadomo, jak to zrobić (dwutlenek węgla powstaje w wyniku spalania, ale na Marsie nie da się go przeprowadzić z powodu braku tlenu), ale naukowcy nad tym pracują. Kiedy temperatura osiągnie wartości porównywalne z tymi na Ziemi, można przejść do następnego kroku.

Na tym etapie trzeba zająć się składem atmosfery i obecnością wody. Aby utrzymać H_2O , O_2 oraz N_2 w obiegu, należy zacząć wprowadzać materię organiczną. Wodę można zdobyć z czap polarnych Marsa (składają się głównie z CO_2 , ale zawierają domieszkę wody) lub spod powierzchni planety (istnieje bardzo wysokie prawdopodobieństwo znalezienia tam H_2O). Tlen można zdobyć dostarczając na Marsa rośliny, które fotosyntetyzowałyby go z obecnego tam CO_2 , co zaczęłyby też wprowadzać materię organiczną. Problemem jest natomiast azot. Nie wiemy jeszcze, jak go wytworzyć w dużych ilościach, a jest niezbędny - wchodzi w skład wielu związków organicznych i jest niezbędny do oddychania zwierząt, ponieważ wdychanie czystego tlenu spowodowałoby przyspieszenie funkcji życiowych prowadzące do szybszej śmierci. Dlatego stale pracuje się również nad azotem.

Na tym etapie mamy już wodę, skład atmosfery (w ciągu kilkunastu lat naukowcy rozwiążą problem z dwutlenkiem węgla i azotem), temperaturę, gęstość atmosfery (wzrosła podczas wcześniejszych działań) i związki organiczne. Brakuje jednak jednego czynnika: pola magnetycznego, które chroniłoby przed szkodliwym wiatrem słonecznym i promieniowaniem kosmicznym. Nie ma go na Marsie, tymczasem naukowcy nie mają pojęcia, jak wytworzyć pole o zasięgu planetarnym, co jest dużym ciosem dla naszych planów.

Tak więc, czy założymy kolonię na Marsie? Czy będzie się nadawał do życia? Wiele na to wskazuje, jednak ten proces będzie trwał kilka pokoleń. Należy jednak o tym pamiętać, bo Słońce stale zwiększa swoją moc...



Dawid Biały

Życie za 50 lat

My, ludzie, często wyobrażamy sobie świat w przyszłości. Zadajemy sobie pytania: Jak będzie? Czy będzie lepiej? Co się zmieni? W tym artykule postaram się przedstawić to, jak wyobrażam sobie życie ludzi za pięćdziesiąt lat.

Z pewnością nastąpi rozwój medycyny. Już teraz lekarze pracują nad przełomowymi technologiami, które mają leczyć choroby od raka do przeziębienia. Mówi się o nanorobotach, które, raz wprowadzone do krwioobiegu, miałyby pomagać w funkcjach organizmu, usuwać martwe lub chore komórki czy niszczyć pasożyty. Wiadomo też o śmiałych projektach, w których naukowcy chcą przenieść mózg ludzki do maszyny. Byłoby to trudne i skomplikowane, ale mogłoby zapewnić naszym myślom i wspomnieniom nieśmiertelność.

Jeżeli ludzie osiągną to, będą wtedy musieli nauczyć się latać na inne planety. Nieśmiertelni ludzie szybko zapełniliby Ziemię i zabrakłoby nam miejsca. Do kolonizacji Kosmosu potrzeba kilku czynników. Jednym z nich jest ogromna energia, która miałaby służyć jako napęd statku. W związku z tym ludzie wymyślą sposoby wykorzystania źródeł potężnych - jak antymateria lub powszechnych - jak woda czy powietrze. Szczególnie ciekawa jest właśnie antymateria. W styku ze zwykłą materią anihiluje, czyli znika w wybuchu czystej energii. Mogłoby to zasilić kosmoloty na lata, potrzebne na dotarcie do gwiazd...

Zejdźmy jednak na Ziemię. No, może nie do końca, bo teraz o samochodach, a te z pewnością będą latać. Już teraz powstają pierwsze auta ze skrzydłami, a za pięćdziesiąt lat staną się czymś powszechnym. Mnie ciekawi projekt "transformera", który mógłby zmieniać własną budowę i dzięki temu

Kalejdoskop kulturalny

latać, jeździć, pływać, nurkować i wiele innych rzeczy. Zaś co do transportu publicznego, to nastąpi szybki rozwój kolei. Metro odejdzie do lamusa, czas na pociągi nadziemne! Te, jeżdżąc w tunelach zbudowanych na wysokich słupach, mogłyby jeździć, nie zważając na podtopienia i osunięcia ziemi. Po zastosowaniu w nich techniki MAGLEV (magnetycznej lewitacji) i odpompowaniu powietrza z tuneli mogłyby osiągać znaczne prędkości. Po zaniku oporu powietrza i tarcia mogłyby jeździć (a raczej "lewitować") z szybkością ponad 1000 km/h.

Dobrze, ale zwolnijmy. Porozmawiajmy o "gadżetach". Z całą pewnością telefony nie będą dotykowe. Pojawią się sterowane wzrokiem, gestami, a nawet myślami! Pracuje się też nad telefonami w zegarku czy pierścionku, które wyświetlałyby obraz na skórze. Będzie to rewolucja, bo z takiego aparatu będzie można korzystać m.in. pod prysznicem czy w basenie. Z gadżetów trzeba też wymienić "Google Glass", czyli rzeczywistość rozszerzoną. Okulary te pokazują dodatkowe informacje, które wyglądają jakby były "zawieszone" w powietrzu. Na przykład, gdy patrzymy na hotel, możemy o razu dowiedzieć się ile ma gwiazdek, pokoi i jaka jest cena za jedną noc. Produkt ten miałby też funkcje telefonu, a sterowany byłby ruchem gałek ocznych.

Teraz czas na jedną z najpopularniejszych wizji przyszłości: teleporty i hologramy. Zaczną powstawać zapewne za pięćdziesiąt lat, co zrewolucjonizuje cały świat. Teleporty to możliwość dostania się w dowolne miejsce na świecie. Nie będzie to łatwe, bo, aby nie zniszczyć naszych mózgów, trzeba dokładnie przenieść każdy elektron, mezon i kwark naszego ciała. W tym czasie jednak, z pewnością się to uda. Hologramy zaś zaczynają powstawać już dziś, więc za pięćdziesiąt lat będą wyglądać, jak obraz oglądany na żywo.

Sądzę, że w przyszłości będzie żyło się lepiej. Wiele osób sądzi jednak, że wcześniej nastąpi apokalipsa. Tak więc, czy ludzkość przetrwa? A może wcześniej wyniszczy się w bezsensownych wojnach? Lub zniszczą nas zmiany klimatu? Cóż, przyszłość pokaże...

Dawid Biały

**DO ZOBACZENIA
W NASTĘPNYM
NUMERZE! :)**

Kalejdoskop kulturalny
